

Kiedyś odejdę

Kiedyś odejdę powolnym krokiem
Mając do tyłu ręce splecione
Po łąkach polach wodząc swym wzrokiem
I chwając Boga że są zielone

Kiedyś odejdę wszystko zostanie
Tak jak przede mną odeszło wielu
Kiedy wypełnię swe powołanie
Kiedy ma droga dobiegnie celu

Nie czyńcie wtedy gwałtu rozpaczy
I nie pytajcie co to się stało
Nie twierdźcie wtedy mógł żyć inaczej
Nie mówcie zgodnie że miał za mało

Bo nic nie mając miałem tak wiele
I tędy biegnąc miała ma droga
Przez trud tygodnia kościół w niedzielę
Zmierzałem wolno w kierunku Boga

Ocena

Czemu oceniasz mnie młody człowieku
Oczami wzgardy dotykając ciała
Ciało rzeźbione jest już rylcem wieku
Lecz dusza we mnie niezmienna została

Ciągle wzburzona jak wody otmęty
Ciągle z uporem wspinam się na skałę
Stamtąd jest widok wspaniały i święty
W dole zostaje co podle i małe

Wciąż pełen wiary w miłość i człowieka
Choć ma budowla trzęsie się i chwieje
Jak drzewo które pragnie podmyć rzeka
Póki tkwi w brzegu ciągle ma nadzieję

Wciąż świat podziwiam zachwyconym wzrokiem
Z ufnością wiarą niby chłopiec mały
Nienawiść wzgarda jest mi ciągle obca
To nic że czasem ranię się o skały

październik 2012